

LUD

Jornal polonez „LUD”

public-se á noite
terças - e sextas-feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i od 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna zgóry; w Argentynie 6 pezów w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: **Curityba - Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 588**
Adres dla listów: **Curityba - Caixa postal 155 - Paraná - Brasil**
Adres telegraficzny: **Redação „Lud” Curityba**

Ceny ogłoszeń: - Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy	50000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń	3300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam	30000
Ogłoszenia w tekście według umowy	

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Palestyna na wulkanie!

(Od specjalnego wysłannika „LUDU”)

Jerozolima w maju 1936 roku. Ostatnie wydarzenia na terenie Palestyny zaczynają być na prawdę interesujące i to nie dlatego, że przybył tu Negus I zamieszkał w hotelu „król David”, ale dlatego, że Arabi palestyńscy wcale nie myślą zawiesić broni w walce tak z Żydami, jak i z Wielką Brytanią.

Oczywiście fakt, że Wielka Brytania przegrała partię z Italią o Abisynję kolonialnie wpłynął na obniżenie prestiżu angielskiego wśród narodów wschodnich i to podwójnie. Po pierwsze dlatego, że cały świat mułmański uważa, iż zabór Abisynji - to krzywdę ludów kolorowych w Afryce i Azji zarazem, a po drugie fakt ten otworzył wszystkim oczy na bezsilną Wielką Brytanię.

To właśnie w wielkiej mierze wpłynęło na wybuch ruchu nacjonalistycznego w Egipcie i całkowiście niemal zwycięstwo Wafdzistów przy wyborach do parlamentu, to także podniecięcie Syrię i zmusiło Francję do podjęcia rokowań z Arabami Syryjskimi, a co zatem idzie danie im tych warunków politycznych, jakie sobie egzekutywa arabska postawiła obecnie dla terenu syryjskiego, wreszcie też samo wpłynęło na otwarte powstanie Arabów w Palestynie przeciwko Wielkiej Brytanii i „Królestwu Judy”.

W przedłużeniu kilku moich dni pobytu w Jerozolimie zdobyłem nawiązać stare kontakty ze znajomymi i przyjaciółmi w świecie arabskim tak młodym, jak i starym, co dało mi bogaty materiał sprawozdawczy, który kolejno będę wysyłał.

Przedewszystkiem muszę podkreślić fakt, że Arabi palestyńscy nie są w swej robocie niepodległościowej obojętni. Owszem stoją z nimi Arabi: Syrii, Mezopotamii, Zajordanii, Egiptu, Iranu i Hadżasu, a nawet Irak swobodnie wypowiada swoje sympatie właśnie w stronę Jerozolimy, grożąc Wysokiemu Komisarzowi Mandatowemu (czytaj Wielkiej Brytanii), że to, że policja palestyńska „męczy i prześladowa naród arabski w Ziemi Świętej”.

Ostanie Anglii w oczach Arabów po klęsce abisyńskiej jest tak wielkie, że nikt tu nie chce wierzyć w to, aby Wielka Brytania mogła obronić swoje interesy zamorskie i dlatego też, gdy wielki komisarz mandatowy wezwał do siebie egzekutywę ruchu panarabskiego i oświadczył, że należałoby zaprzestać walki i jechać do Londynu, aby się układać - ci wyszli, zatrzasnąwszy za sobą drzwi i powiedzieli krótko, że układać się mogą, ale na własnej ziemi, a nie w Londynie, a na dowód swej siły ogłosili ciż sami „goście” wysokiego komisarza, że Arabi wypowiadają postuszeństwo omylne, nie płacą podatków i w ogóle gwiżdżą na całą Anglię.

Uważam, że ten policzek jaki otrzymała Anglia w osobie Wysokiego Komisarza Mandatowe-

go kosztuje ją więcej, niż porażka w Abisynji, albowiem o fakcie tym wiedzą dziś wszystkie narody arabskie, które do niedawna szły na pasku, pułkownika Lawrence’a i wierzyły w wielkość Anglii.

To jest wstęp do dalszej akcji, która na obrzydliwych terenach, pozostających pod wpływami Wielkiej Brytanii, rozgrywać się będzie oczywiście wszędzie na korzyść Arabów.

Postulaty Arabów palestyńskich są jasne:

- Pragną niepodległej Palestyny wraz z własnym monarchą i własnym parlamentem, ale bez Żydów! - oświadczył mi jeden z effodich, zasiadający w egzekutywie ruchu panarabskiego.

- Jednak Żydzi mają pewne prawa do tej Ziemi? - przerwał memu rozmówcy, który mi na to odpowiedział stanowczo:

- Żydzi nie mają tutaj żadnych praw, albowiem panowanie Izraela i Judy było w tej ziemi tylko zjawiskiem przejściowym i zależało w znacznej części od tego, czy Egipt i Mezopotamia były silne, czy też słabe. Wiadomo bowiem, że „Królestwo Judy” - to północne, zostało zniszczone przez Asyryjczyków, zburzenie Samarii i uprowadzenie Izraela do Assyrii zaś to królestwo południowe znowu znikło pod obuchem Babilonii

w roku 586 i uprowadzeniem jej mieszkańców do Babilonu.

Wprowadził Cyrus Wielki w roku 538 pozwolił wygnańcom na powrót do ojczyzny i odbudowanie świątyni, ale Ziemia święta pozostała nadal prowincją perską.

Później Żydzi dostali się do monarchii Aleksandra Macedońskiego i kolejno przechodzili z rąk do rąk to pod panowanie Syrii, to znów Egiptu i wreszcie Pompeusz Wielki zdobywa Palestynę dla Rzymu, a gdy Żydzi urządzili powstanie przeciwko panowaniu Rzymu - to Tytus zburzył Jerozolimę, wyrzucił połowę Żydów, resztę zapędził na półwysp aleński i na miejscu pozostała osada rzymska, zwana Colonia Aelia Capitolina, do której nawet Żydom wstęp został wzbroniony.

Od tej pory królestwo Judy nie istnieje, a mała kolonia żydowska, która się tutaj dostała datuje się od połowy XIX wieku.

Tak więc Żydzi absolutnie nie mają żadnego prawa do tej ziemi, gdyż byli tu tylko panami przejściowymi, podczas gdy element arabski panuje tutaj od 8-9 wieków - zakończył mocno effendi - I my jesteśmy panami tej ziemi.

- Jednak Żydzi są tej samej ci i wy rasy, mają tu swoje piątki duchowe, mają całą historię - dodatek - czy nie moglibyście się jakoś pogodzić i żyć jak bracia na wspólnej Ziemi świętej? (Dokończenie na stronie 3-iej) Dr. J. S.

DZIENNIK „ESTADO DE SÃO PAULO” O POŁOŻENIU POLITYCZNYM W POLSCE

Demonstracje bezrobotnych

Warszawa, 8 - W mieście Toruń, bezrobotni, za namową agentów komunistycznych, urządzili demonstrację. Gdy do manifestantów zbliżyła się policja, ażeby ich rozproszyc, z tłumu bezrobotnych posypały się na policję kamie-

nie i pociski. Również oddano do policji kilka strzałów, na co policja odpowiedziała także bronią palną; wywiązała się strzelanina w której zginął jeden bezrobotny, a kilku innych otrzymało różne rany.

Program nowego rządu

Warszawa, 5. - Nowy premier Rady Ministrów, generał Sławoj Składkowski poraz pierwszy stanąwszy przed sejmem, prosił Wysoką Izbę o udzielenie rządowi na czas ferij parlamentarnych pewnych pełnomocnictw, by rząd mógł składować i by prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mógł pełnomocnie podpisywać dekrety, dotyczące się obrony narodowej.

W swej mowie przed sejmem, premier Składkowski oświadczył: „Mój rząd nie będzie miał tendencji zbliżenia się ani do partji lewicowych, które działają w porozumieniu z komunistami, ani do partji prawicowych, których działalność przedstawia się w agresywnej postawie przeciw Żydom, ale zwraca się do wszystkich obywateli dobrej woli, którzy chcą współpracować dla dobra państwa polskiego, które zależy od roztropnej obrony narodowej. Wiel-

ki i mały przemysł, rolnicy, robotnicy, pracownicy umysłowi, wszyscy powinni z nami współpracować.

Nie drogą policyjną, przeprowadzenie procesów, pragnęmy zwalczyć falę komunizmu. Z chwilą, kiedy poprawi się położenie ekonomiczne kraju, niema wątpliwości, że komunizm zniknie.

Epoka, zapoczątkowana przez Marszałka Piłsudskiego (jeszcze się nie skończyła. Mamy wodza, przez samego Piłsudskiego nam danego, generała Rydza-Śmigłego jego rozkazom winniśmy wierować do ostatniej kropli krwi naszą tak, jak to uczyniliśmy na rozkaz Marszałka Piłsudskiego”.

Generał Składkowski wystąpił przed sejmem w mundurze wojskowym i oświadczył, że premierem został na polecenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i inspektora Rydza-Śmigłego.

Konsekracja Ks. Biskupa Lorka

Warszawa, 8. - Dnia 7 czerwca b.r. odbyła się konsekracja biskupa Ks. Jana Lorka, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej. Sakry biskupiej udzielił Ks. Kardynał Kakowski. Współkonsekratorami byli Ksiądz Arcybiskup Gall i Ksiądz Biskup Gawlina.

Konsekrekcja w asyście Dostojeńskich Kościoła, duchowieństwa i przy licznych napływie wierznych rozpoczęła się o godzinie 9-tej w kościele św. Krzyża (Warszawa), w którym dotychczas Ksiądz Biskup Jan Lorek, Misjonarz, zajmował stanowisko proboszcza.

Szef Policji o komunistach

Dzienniki rioskie podają ciekawą notę Szefa policji o komunistach brazylijskich. Poniżej podajemy dokładne streszczenie oświadczenia szefa policji, wysłanego do ministerstwa Sprawiedliwości:

- Po ostatnich rozruchach, wywołanych w Brazylii przez partję komunistyczną, policja, czuwająca nad porządkiem publicznym, z całą sumiennością zabrała się do tropienia komunistów. Jako rezultat wspaniałej kampanji przeciwko wyrotowcom, dokonano licznych aresztowań, między innymi uwięziono dwóch głównych przywódców rewolucji listopadowej. Tak więc uwięziono Luiz Carlos Prestesa, szefa komunistów brazylijskich, Rudolfa Ghioldi, sekretarza partji komunistycznej w Argentynie, Harry Bergera, szefa emisariuszy Trzeciej Międzynarodówki, przysłanych do Brazylii, by nad rozwojem ruchu komunistycznego i rozruchami komunistycznymi pilnie czuwać. Komunizm w ostatniej dobie szczególnie zwrócił się przeciw Brazylii, przedstawiając ją w oczach świata całego, jako kraj pół dziki i hieronimów nawy państwowej, jako ludzki pozabawiony jakiegokolwiek humanitarności.

Rząd nasz stale otrzymuje listy anonimowe, domagające się wypuszczenia na wolność wyżej wymienionych przywódców komunistycznych. Niektóre z nich są z podpisami i pochodzą od komunistów innych krajów i w sposób bezczelny stawiają swe żądania naszemu rządowi a nawet grożą. Bolszewicy domagają się więcej jeszcze od naszego rządu a mianowicie odwołania prawa o bezpieczeństwie narodowym. Za pośrednictwem prasy międzynarodowej rozsiawają o Brazylii niegodziwie wieści, że uwięzionych komunistów traktuje się nie po ludzku, że liczba aresztowanych jest bardzo wielka. Wobec świata całego stwierdzają, że w Brazylii jest uwięzionych 17 tysięcy osób w tem 5 tysięcy kobiet.

Stolica Kraju naszego jest świadkiem, jak dalece te wieści są kłamliwe, jak obliczone na oskarżenie nas wobec zagranicy. Wszystkim wiadomo, że aresztowano 638 osób w tem 10 kobiet. Kampanja przeciw komunistom jest w ramach ustaw i więz prowadzona jest w sposób legalny ale stanowczy. Powyższe słowa, które podałem w streszczeniu, wypowiedział energiczny szef policji Felinto Muller.

Proces wyrotowców w Katowicach

Warszawa, 5. - W związku z wykryciem tajnej organizacji, działającej rad odcwaniem Górnego Śląska od Polski, wszczęto wielki proces. Na ławie oskarżonych, przeciwko któremu skierowuje się główne zarzuty, zasiada niejaki Zajac. Wyznał on, że szef tajnej organizacji, Matyska, pozostawał w ścisłej zwiazce z władzami niemieckimi. Wszyscy członkowie organizacji służyli Hitlerowi przysięgą wierności i przyobie-

cali nastale pozostać na usługach Niemiec. Niejaki Bednarski stwierdził, że tajną organizację założono w 1934 roku.

- Prokurator sądowy zażądał, by odczytano kartkę innego członka, Szumana, pisaną w więzieniu do swej żony. Szuman radzi żonie, by uciekła na stronę niemiecką, gdzie niebawem i ona ma nadzieję się przedostać, - mianowicie koleśki mają ich uwolnić w chwili przewozu z więzienia na sąl sądową.

MANIFESTACJE ANTYSEMICKIE

Warszawa, 5. - W Mińsku doszło do poważnych rozruchów przeciw Żydom. Bojkotowcy podpalił wiele sklepów

żydowskich. Wskutek tego z Mińska wyprowadzono cztery tysiące Żydów.

Prześladowanie Polaków na Litwie

Warszawa. - Studenci uniwersytetu Kowieńskiego powzięli rezolucję usuwania z uczelni studentów Polaków. Z sal wykładowych tłum studentów litewskich przemocą usunął polskich studentów. Litewskie wła-

dze dotychczas nie zareagowały na te wybryki szowinizmu. Ponadto żąda się konfiskowania aparatów radiowych, będących w posiadaniu Polaków. by uniemożliwić słuchanie transmisji z Polski.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW
 FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 189 MILJONÓW
 GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylija: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
 ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fc.
 CHILE: Santiago — Valparaiso.
 COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
 URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI
 Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1955
 róg Aquidabam — CURITYBA

WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH NA KRÓTKI CZAS DO KURYTYBY

Szyjemy ubrania i sobretudy (jesionki) z własnego jak i klientów towaru podług miary w przeciągu 8 godzin. Zamawiając z rana oddajemy wieczorem tego samego dnia ubranie gotowe; pierwszorzędną robotą.

Wielki skład kaszmirów, brimów jak i gotowych ubrań.

ALFAIATARIA FABRICA DAS ROUPAS FEITAS

Pracę Dr. Generoso Marques 256 — róg Praça Tiradentes Nr. 5

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

LINJA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: **Import & Hot Line**
 Rio de Janeiro.

Podajemy niniejszem do wiadomości interesowanych, że komunikacja naszej nowo otwartej linii okrętowej Polska — Ameryka Południowa już się rozpoczęła i odbywać się będzie regularnie polskim okrętem pasażerskim.

„PUŁASKI”

Rozkład jazdy okrętem „Pułaski” przedstawia się następująco:

Z POLSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ
 Odjazd z Gdyni w dniach — 30 kwietnia i 1 lipca b. r.
 Przyjazd do Rio w dniach 18 maja i 19 lipca b. r.
 Przyjazd do Santos — 19 maja i 20 lipca b. r.

ODJAZD DO GDYNI
 Z Santos w dniach — 1 czerwca i 4 sierpnia b. r.
 Z Rio w dniach — 2 czerwca i 5 sierpnia b. r.
 Przyjazd do Gdyni w dniach — 22 czerwca i 25 sierpnia b. r.

Karta okrętowa z Brazylii do Polski kosztuje 1:300\$000
 3 klasa.

Szczegółowych informacji także w drodze korespondencji we wszelkich sprawach dotyczących przejazdu, w szczególności co do cen biletów, udziału i skutecznosci sprzedaży kart okrętowych;

Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, Casa S.E. Rio de Janeiro — Avenida Rio Branco, Nr. 19.
 W Kurytybie skutecznosci sprzedaży kart okrętowych, oraz udziela wszelkich informacji Comp. Paranaol (Emiliano, Kimak & Cia), Praça Cal. Enéas, 48 — Caixa Postal 111 — Tel. 176-1.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
 DR. JORGE MEYER FILHO
 Rua São Francisco N. 25 — Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatoma X przy osobach cierpiących na płucę. — Nowoczesny aparat Roetigena. — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

„A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w psipierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m. c. i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Upraszają się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.
 Curitiba — Rua Cabral N. 451 — Curitiba

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDYNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL
 CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelkich oprawach i cenach.

Obrazy religijne każdego rozmiarów. Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papierozy jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinki oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórnik, cykle i t. d.

Korzystajcie z okazji!
 Wszelka sprzedaż po cenach niższych.

Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczęci gumowych oraz metalowych.
 C. E. SCHULZ & COMP.
 (Cezar Schulz)
 Rua Barão do Serro Azul 66-72
 Curitiba Estado do Paraná.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
 Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe; djatermja.
 Klinika dla Panien.
 Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
 Praça Tiradentes 554.
 Rezydencja:
 Praça Senador Correia 4

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, wezroczne, pęcherza i włośców.

Klinika dla dzieci. — Leczy żyłki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką Avenida przy Aven. João Pessoa 52. Przyjmuje od 10. do 12-tej i od godz. 4-jej do 6-jej. Telefon 1-8-6-2.
 Rez. Rua Comendador Araujo 97, Telefon 424.

FARBY BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów

PERFUMY ZAGRANIŹCZNE!
 jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t. d.

„La no LUHM” — Rua Blachuelo 161 — CURITYBA

BALSAMO STA HELENA

Infallível contra dores.

leczy reumatyzm, bóle, pierslowe, bóle zębów uszu, neuralgi, kolkki, świeże rany i t. d.

Lekarstwo używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

gdymy go kto smagał knutem. Spiał konia i pogwałdł namiot kanclerza.

— Oto zbliża się kłopot goryczy — pomyślał Jadao — dla Panie Boże się wychylił go oierpliwie.

I w głębi serca czuł się tak winnym, że miał ochotę bić się w piersi, w głos wołać:

— Moja wina! Moja największa wina!

Przed namiotem kanclerza, jak zwykle, krocili się dworzanie, a jeden z nich ujrzawszy Adama, skoczył do środka, śnać wiedział, że kanclerz czeka niecierpliwie wysłania. Za chwilę ten sam dworzanie rzekł do zeskakującego z konia Adama:

— Jaśnie wielmożny pan kanclerz kazał wysłać waszą miłoś.

Pod Adamem ugięły się nogi, nie tyle ze zmeżenia, jak z wewnętrznego trwozi i żalości.

Gdy kanclerz zroczył wchodzącego, spytał z odcwską troskliwością:

— Co waszmości, żeś tak nabladł?

— Nic mi... zdrożony jestem.

— Wypoczniesz... gdzie prochy?

— Patrzał z niepokojem w twarz Adama.

— Moskwa zniszczyła — odpowiedział szepem, opuściwszy głowę.

— Co? Co?... Mów głośnie! — wstał kanclerz, nie odwracając oczu od Adama.

— Moskwa rozbiła konwój i spaliła prochy — przemówił głośnie.

Kanclerz lekko przebladł, usiadł na fotelu, podparł głowę i po dobrej chwili, rzekł cichym głosem:

— Mów!

— W Dnieśnie byłem przed południem i dawszy koniom odpocząć, ruszyłem traktem ku Dryi. Wkrótce usłyszałem kilkakrotny wybuch, jakby salwę z dział. Ruszyliśmy żywo i w kilka godzin nakładaliśmy się na watachę z kilkadziesiąt Moskwińców. Domyśliłem się że sprawców mam przed sobą i o ich rozbieleni znalazłem przy setniku, który nimi dowodził, ten oto papier — podał i oddał.

Zamojski wziął do ręki, rzucił okiem przełotnie na papier, odłożył i rzekł:

— Nie chce przypuścić winy waszmości... a jeśli zawinił, zostawiam to sumieniu twemu, dochoć nie będzie.

Nie zawiniłem, chyba tem, że po noc, złą drogą, ustawały mi konie, gubili się ludzie.

— To mi wystarczy — powiedział

ohodno Zamojski — idź waść i nie rozgłaszać o prochach.

Po tego wyjściu Zamojski przeszedł się po komnacie chmurny i zgnębiony. Duszno mu było, otworzył okno i patrzał w obóz gwarany, nasłuchiwał strzałów.

Co będzie teraz z wojskiem? Co z obłężeniem Polocka?

Spojrzał na Zamek Wyższy wznoszący się dumnie, najszonny strzelnicami i działami, z których wybiegaly od czasu do czasu jaskrawe, czerwone błyskawice i padaly kule. Na wałach tłumy żołnierstwa, którego wrzaski dochodziły niewyraźnie aż tutaj.

I ten Polock, jeśli teraz nie będzie nasz, może nigdy nim nie będzie. O drugiego takiego króla, o takiego wodza trudno, a gdy raz poniesie klęskę i sena! i sejm za każda cenę zawrą pokój. Infanty zatrzyma Iwan i groza wojny wlecieł będzie nad Rzeczpospolitą.

A co król powie po stracie prochów? Tak history na nie! Tak czeka niecierpliwie... I jeszcze król! Żołnierze i znieście ci os meźnie, ale Radziwiłł, ale panowie litewscy!

Jeszcze przed trzema dniami parli do zawarcia rozejmu lub pokoju, byle skończyć wojnę, wrócić w domowe siedliska.

Teraz, gdy przyjdzie czekać na nową wysyłkę prochów przez kilka tygodni i siedzieć beczynnie pod Polockiem, jestże taka siła, któraby ich wstrzymała.

I skąd wziąć pieniądze po klęsce i odstąpieniu od Polocka? Węgry nie zapłaceni, knechtom się należy, i wojsku za zmarowane konie i porządki.

Kędy spojrzeli, kędy zapaścił swą myśl, wszędy źle, wszędy wyzierała blada klęska i zniewolenie wszelkiej nadziei.

Znow przeszedł się, potarł łasne, utrudzone czoło i posnął myślę o twardej rzeczywistości.

Brak prochów ukrył się nie da, to fakt. Dziś jeszcze trzeba będzie zamówić świeże w Dynaburga lub Rydze. Królowi trzeba zaraz dać znać. Jeśli miłmo braku prochów zdecyduję się król wyrwać do nadejścia świętych, można będzie pobić Szeremetiewa, a może się uda zdobyć na nim prochy. Musi mieć znaczny zapas, skoro prowadzi ze sobą pięćdziesiąt puszkarzy.

Wychylił się przez okno i zawołał na dworzanie:

— Skocz na koniu do namiotu królewskiego i dowiedz się, czy król jemoćdo u siebie?

Następnie rozkazał przywołać szanego, ażeby przygotował mu stój dworski, nie wątpił bowiem, że król każe na tymczasie zwołać Radę wojenną, uprzedzając rozgłos utraty prochów.

Zaledwie skończył się odbierać, gdy nadbiegł wysłany dworzanie, zawiadamiając, że król jest w swym namiocie.

Nie zwlekając, dosiadł Zamojski konia i podjechał.

— Z czym przychodzisz, panie kanclerzu? — spytał król uprzejmie.

— Przynoszę ci wieści, najjaśniejszy panie.

— Mów prędzej! — rzekł niecierpliwie — spodziewam się, że nie złego o prochach, to najjaśniejsze.

— Właśnie prochy Moskwa zniszczyła w drodze pomiędzy Dryją a Dniepr.

— Prochy?... Prochy, mówisz? — zawołał, jak gdyby nie dowierzał słuchowi.

— Tak, najjaśniejszy panie.

— A upewniał nas, panie kanclerzu, że są dobrze strzeżone — tarł brodę gniewny.

— I były. Prochy sły Litwa pod osłoną stu szablonych. Na ich spotkanie, gdy zbliżył się do granic, wysłałem sto lekkiej konnicy. Zrobiłem wszystko, co uważałem za potrzebne, ażeby doszły.

— To prawda — westchnął król — daruj panie kanclerzu, że w pierwszej chwili rozdratnienia zrobiłem o niestosowny zarzut... a teraz, co będzie dalej? Bez prochów nie zdobędziemy Polocka, a bez Polocka niema czego wracać do kraju.

— Więc wytrwał, najjaśniejszy panie.

— Tak... wytrwał? Ale w tej koronie to zamato, że król chce wytrwać; on musi się ogłądać na stany, na senat, na hejmanów — mówił z gorznością — jakże powstrzymamy hejmana litewskiego? co pozostaniemy, gdy zroznie się boczny hejman polski o marnowanie ludzi i koni?

— Przed silną wolą najjaśniejszego pana, muszę się ugiąć.

— Mógł panie kanclerzu, zanim postawimy na szali nasz majestat królewski, wpięć musimy ściśle obliczyć, azali go na szwanek nie narazimy.

— Jestem pewny, że skoro najjaśniejszy panie, objawisz stanowczą swą wolę zdobycia Polocka, niekna się odpowiedzialności i pozostaną przy tobie.

— Czy i Litwa? — spojrzal w oczy kanclerzowi.

— A gdyby i popełniła tę infamję, czego nie dać Boże doczekać i porzucić króla, to i tak masz najjaśniejszy panie, dosyć wojska, ażeby zdobyć Polock.

— Jeśli pozostaniemy, trzeba nam pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy... czemuże nie odgodzę Węgrów? czemu knechtów? — wstał król i zafasowany przeszedł się po komnacie.

— Wspominałem już waszej królewskiej mości, że z poborów tegorocznych oczekuję pieniędzy w tych czasach. Najlepiej wojska będzie można zaspokoić, a polskie zaozeka do uchwaly sejmowej.

— Jestżeś wasza miłoś tego pewny? — stanął przed kanclerzem.

— Najjaśniejszy panie, wojsko polskie nie służy za zapłatę, za zaszczyt i ordery, bo tych u nas niema. Pałat służbę, przelewa krew w imię miłoś i sławy ojczyzny. Każdy z nas rozumie, że poskrómenie zochłanności carażmożnikiewskiego jest warunkiem bezspokojności i spokoju Rzeczypospolitej i dla takiego celu nie zawaha się przed żadną ofiarą. Każesz, najjaśniejszy panie, pozostać przy Polocku, pozostać.

Batory stałach go uważnie, usiadłszy na fotelu, a po ostatnich słowach powiedział przysajnie:

— Wysoko cenimy jasność i przenikliwość umysłu waszej miłoś, który nigdy nie traćisz z oka dobra i polityku Rzeczypospolitej. Do wojny tej zobowiąza nas nie potrzebujesz; dla ciebie i Rzeczypospolitej jest on celem, bo usunie gorące niebezpieczeństwo i ustali wsohodnie granice, ale dla mnie wojska to jest tylko środkiem, ażeby Polocka wmożona stanęła na czoło i zwyciężyła najjaśniejszego wroga chrześcijaństwa, oiego dał mi Panie Boże doczekać.

Twarz Batoroego rozjaśniła się, w oczach były blaski gorzej a potężnej myśli.

Zamojski przenikliwie patrzał na króla i śnać wyrozumiał myśl jego, bo skłonił się i rzekł szczerze:

— Najjaśniejszy panie, korzę się przed wielkim oziwoikiem i wodzem.

Teatro Guayra

TYLKO DWAJ! KONCERTY TYLKO DWAJ!

W dniach 12 i 13-go czerwca 1936 r.

Wszelkich sław chóru rosyjskiego

Dońskich Kozaków- „Płatow”

Pod dyrekcją dyrektora Mikołaja Kostrukowa.

Znany ten chór dał się już poznać kurytybskiej publiczności w czasie swego pierwszego objazdu naokoło świata w roku 1930, ciesząc się niebawym sukcesem.

Bilety wcześniej do nabycia w „Louvre”, Rua 15 de Novembro, w dniach koncertów w kasie teatru.

Ceny miejsc: Łoże parter. 50\$000, Łoże I. p. 35\$000, Krzesła 10\$000, Balkon 7\$000, Galeria I. 5\$000, Galeria II. 4\$000, Stołeczka na galerji 3\$000.

Początek koncertów o godzinie 21.00.

Związek Polski w Kurytybie

W celu uczczenia 16-letniej rocznicy swego założenia Związek Polski zaprasza swoich członków na Przedstawienie Amatorskie p. t.

„Klub Kawalerów”

i Zabawę Tanezną, które odbędą się w sobotę dnia 13-go czerwca bieżącego roku.

Zarząd.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRAÇA CORONEL ENAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57

obok Igreja do Ordem - C U R Y T Y B A

Maszyny do szycia

Są do sprzedania 3 maszyny nożne „SINGER” od 200\$000 do 500\$000 i 6 maszyn ręcznych od 40\$000 do 150\$000. Maszyny są gwarantowane. Zgłaszać się przy: Av. João Gualberto nr. 1467. Tramwaj Juveve staje przed drzwiami.

Potrzeba robotników

do zbierania bawelny, przy drodze Ribeira. Mogą być mężczyźni, kobiety i dzieci.

Zgłaszać się przy Rua Visconde de Nacar, 171 — Kurytyba.

Empreza Constructora Universal Ltda,

Jeżeli nabędziecie apolisę

z Empreza Constructora Universal Ltda,

posiadacie własny dom i będziecie wolni od lokatornego.

Empreza Constructora i Universal Ltda.

Rua 15 de Novembro 384, sobr. Kurytyba.

Nowa polska placówka handlowa

Charutaria Aymoré

Właściciel

MARJAN BEMBOWSKI

Kurytyba — Rua Barão Rio Branco N. 13 — Telefon 396

Sprzedaj hurtownia i detaliczna.

Poleca: Cygara i papierosy wszelkich gatunków. Tyton fajkowy, do papierosów. Cygaronki, papieronki. Wielki wybór fajek. Zapalniczki, torbki do tytoniu i papierosów.

Dla p. p. Kupców i Wędziarzy ceny specjalnie niskie.

Popieracie handel polski.



... Assim fallou "seu" Tônico Underberg:

Devido a sua imaculada pureza Imitar UNDERBERG é louca empreza. UNDERBERG está só, não tem segundo. Aqui, lá, acolá, em todo o mundo. O legitimo obter leve a capricho Qualquer imitação jogue no lixo!

Um calice por dia — dá saúde e alegria

Skład CASA VERMELHA

otrzymał wielką ilość różnych

Nawozów sztucznych

najlepszej marki „Cia. Swift do Brasil”, które sadają się na każdej ziemi i je sprzedaje po cenach niskich.

CASA VERMELHA

EURICO FONSECA & Cia.

Rua José Bonifacio Nr. 127.

Z RIO GRANDE DO SUL

Wieści z okręgu Erechimskiego

II.

Wzrost na produkta rolne, a zwłaszcza na smalec, odbił się bardzo dodatnio na rolnictwie boavisteńskim, gdzie rolnicy oddają się z zamiłowaniem hodowli świń. To też kolonisci nasi zaczynają porastać w pierze i to pierze pancerowe. Bo i jakżeż? Niezbyt je szcze dawno, dwa lata zaledwie, producent smalcu otrzymywał za swój towar 600 do 700 rejsów, dziś zaś placą mu 2\$600 za kilo. Średniozamożny rolnik nasz sprzedaje tu przeciętnie 1,500 kg. smalcu rocznie, to znaczy, że dwa lata temu otrzymywał za całoroczną swą pracę 900\$000 a dziś 8:900\$000, czyli, że obecnie może zaoszczędzić trzy konta rocznie więcej niż dawniej. Dodać należy jeszcze, że dziś mamy też dobrać cenę na pszenicę, której rolnicy nasi zaczynają tu coraz więcej uprawiać i coraz większe mają z niej zyski.

Zaoszczędzone pieniądze kolonisci tutaj przeznaczają na szczęście, na dobry cel: opłatę ziemi lub zakup nowych działek. Niestety, dużo jest u nas rodaków, którzy dotychczas nie posiadają jeszcze tytułów własności od zamieszkiwanych łołów, pomimo, że mieszkają na nich już od przeszło dwudziestu lat. A dziś ziemia jest tu droga: od 3:000\$000 do 5:000\$000 za szakier 10 akrowy. Był jednak czas — pierwsze pięć lat po polmarze — że szakier taki kosztował tylko 500\$, ale nie wszyscy kolonisci placili, bo spodziewali się, że cena ta będzie bez zmian przez długie lata. Tymczasem rosły procenta, aż doszło do tak znacznych sum. Lecz mimo to dziś płacić trzeba, gdyż wyszło nowe prawo, że kto nie opłacił ziemi w oznaczonym terminie —

tracił swą działkę lub otrzymał ją jej część. I ludziska płacą. Są jednak i tacy — na szczęście nieliczni — którzy wyzbywają się za marnych kilka kontów swego długoletniego dorobku, swej długoletniej krwawej pracy i idą szukać szczęścia kędyś w lasach nad Urugwajem.

Dziwne to jest, że my, Polacy, tu w Brazylii nie możemy sobie zagrać miejsca, że wszędzie nam jest źle, wszędzie załasnio i wleczenie przynosimy się z lasów w lasy, w pogoni chyba nie za chlebem, bo go wszędzie jest wbród, lecz za jakimś nigdy niedostępnym szczęściem. Przecież tam w Polsce nie było tego. Tam chłop polski trzymał się zębami swej ojcowszyny i sprzedaj ją chyba wtedy, gdy mu naprawdę bieda dokuczyła. Czyżbyśmy nie byli po tomkami bohatera »Płació w Prusa i bohaterów Konopnickiej?

W naszym Rio Grande mamy tyle starych kolonij, skąd Polacy wywędrowali, bo tam tam było, że ozy clasno, a które dziś są najbogatszymi nie tylko w naszym Stanie, lecz może nawet w Brazylii, dzięki olbrzymiej produkcji najroznorodniejszych win. Dlaczego te kolonie nie są nadal na szczytach? Dlaczego to nie nasi biorą te kolosalne wprost zyski za wino?

Niedawno temu czytałem w kurytybskiej »Gazecie Polskiej« korespondencję z Rio Grande do Sul, której autor niejaki p. Mazur — zdaje mi się, że gdzieś z naszych stron, bo mu spać nie daje działalność księdza Wyżykowskiego z Marcellino Ramos — narzeka na błąd w naszym Stanie i dziwi się, że Polacy są tacy niezaradni: siedzą w domu i narzekają na swą dolę, zamiast iść szukać szczęścia w świecie, na

przykład w Paranie, gdzie się tworzą polskie spółki kolonizacyjne, które posiadają bardzo dobre tereny, położone w dobrych punktach komunikacyjnych i t. d.

Że u nas w Rio Grande nie jest tak źle, tego dowodzić nie trzeba, bo każdy, kto tu mieszka lub ten Stan zwiedza, o tem dobrze wie, a że w Paranie — z wyjątkiem niektórych kolonij — jest gorzej, o tem naocznie się przekonatem, będąc tam z początkiem bieżącego roku. Panu Mazurowi też radzę tam jechać i dopiero po powrocie chwalić lub ganić Paranie.

Nie o to się jednak rozchodzi, gdzie jest lepiej, a gdzie gorzej, tylko o to, że, mojem zdaniem, i tak za dużo kolonistów nasz czytelnik w jakieś nowych, wymarzonej, miasteczku i miasteczku płynących koralach, co go tem więcej zachęca do wiecznej wędrowki z kąta w kąta, z lasu w las, z puszczy w puszczy.

Zresztą czy to my Polacy stworzeni jesteśmy na to tylko, aby trzebić puszcze brazylijskie, a po wytrzebieniu jednej łoś w drugą, zostawiając chleb gotowy innym? Czyż naprawdę trzeba naszych ludzi zachęcać jeszcze, żeby po wykarczowaniu lasów, rzucali swą krwawą, kilkadziesiątletnią, nieraz pracę za misernych kilka wentenów i wywędrowali znów w nowe bory i lasy, kędy znów ich czeka znojna, ponad siły nieraz praca? Ale co tam! Polak twardy to wytrzyma... Niech więc rąbią lasy, niech karczą ziemię, na których będzie nasz potomkowie bogaci Włoch lub Niemiec!

Jeżeli tak wleczenie będziemy się włożyć, to po co nam budować piękne kościółki, porządne szkoły i domy towarzysystw, kiedy to wszystko zostawimy polem innym?

Mamy tu w Rio Grande sporo już takich przykładów, że Polacy swym kosztem pobudowali kościółki, nieraz murowane, i szko-

ły, które potem przeszły na własność Włochów, bo tereny tamtejsze nadawały się pod winnice.

Na szczęście, jak już powiedziałem, u nas jest mało takich wędrownych ptaków, którym wszędzie jest źle. Włóczęgów, to ludzie, którzy pracują i zapobie-

gają, by im było jak najlepiej, nie żałują też grosza na cele społeczne, jak się o tem wkrótce przekonamy, bo piękny kościół i wygodna, przepiękna działka o płowych czuprynach szkoła jest ich największą dumą.

Franciszek Pogorzelski.

Wrażenia z podróży

do RIO GRANDE DO SUL

W DRODZE DO FLORESTY

W upalne popołudniowe godziny zajeżdża pod dom Ignacego Karpińskiego karosa, zaprzężona w dwa młode muły. Żegnamy się, ściskamy spracowane dłonie kolonistów i za parę chwil już siedzimy na wozie. Furman pochna niezbyt skore do jazdy bury i pozwoli osłaniać się tumanem czernonego kurzu. Ze stropu niebieskiego zdają się przepalać nas ostre promienie słoneczne. Z ziemi bucha gorącym, jakby z rozpalonego pieca. Upał nie do zniesienia. Wkrótce furman zaczyna popadać razem ze swymi burami w jakieś stopniowe odurzenie. I maleje się oczy poczynają kleić. Pot obfita struga spływa po policzkach a kurz łożbi na nich większe lub szersze bruzdy. Droga wyboista z rzuconem tu i tam kamieniami nie oszczędzi nam swych przyjemności. Podjeżdżamy pod górę, gdzie stoi kapliczka św. Wojciecha. Biedna, opuszczona, stoi na wzgórku i liłociwie spogląda na okolice. Po jednej i po drugiej stronie drogi teren stacza się w głębokie parowy, gdzie wije się nic domków kolonistów. Tam szemrze strumyk, tam między parowem a górą zakuta jest praca naszego pioniera, tam związany ze swoją glebą, otoczony polską żoną i licznymi dziećmi, czeka na złudzenie, że żyje w Polsce. Chyba tylko kilmat podzwrotnikowy i od czasu do czasu gość Brazylijanin lub wyjazd do miasta przypomina mu, że nie jest w Polsce, ale na ziemi brazylijskiej.

Rzucam okiem wokół spoglądam na te ciche domki naszych rodaków, na żyzną rolę, rodzącą oprócz bujnych chwastów ładną kukurydzę, fizio, ryż i bataty, i dalej posuwam się ku pięknym górcom, które dodają całej okolicy niezwykle malowniczy urok. One to właśnie zdają się ołaczać naszych kolonistów pleczolowitą opieką.

Droga staje się z każdą chwilą coraz cięższa. Wlając się pomiędzy pomniejszonymi wzlesieniami, pozwoli poczyną przechodzić serpentyną na jedną z większych gór. Jak my się tam za te góry dostaliśmy, błyska myśl... Począwszy od podnóża góry, wznosimy się strumą drogą coraz wyżej. Lekki wietrzyk poczyną chłodzić rozpalone twarze, rozwiewa żar rozpalonej ziemi — na dole olbrzymie drzewa zdają się być bardzo malenkie. Jesteśmy w połowie drogi. Nad drogą olbrzymia przepaść.

Nareszcie wspiełliśmy się na sam szczyt góry. O jak wspaniały widok stał się rozlega na całą okolicę! Odświeżeni wlewem upragnionego wietrzyku, słyszemy zdala dochodzący naszemu uszu warkot motoru. I niebawem przed oczyma naszymi powoli poczyną wyrastać auto ks. St. Polłoma z Floresty. Umówiliśmy się, że tu właśnie się spotkamy. Autem wprost niemożliwością było jechać wprost z Rio dos Indios, gdyż nie tylko, że liche są drogi, w dodatku są tak wielkie góry, że trzeba było ryzykować jazdę autem. (Dok. na stronie 6-tej)

